

Ludwik Wagner

Trzeba było mieć sporo samozaparcia i uporu, a także niepohamowanej ambicji, by w natłoku olbrzymich kłopotów nie poddać się i nie uciec choćby do dużego miasta. W XIX czy na początku XX wieku medyk na prowincji skazany był zwykle na niewygody i kłopoty, bo nie dość że stan sanitarny ówczesnych miasteczek był katastrofalny, to jeszcze trzeba było zmierzyć się z zabobonami, ciemnotą i biedą. O dostępie do szpitali, literatury fachowej czy lekarstw często można było tylko pomarzyć.

Młody medyk Ludwig Wagner (ur. 1874 r.) w grudniu 1901 r. kończy studia na Uniwersytecie Warszawskim i wraca w rodzinne strony. Wagnerowie od dwóch stuleci związani są z Warszawą, ale też robią interesy na prowincji. Ludwik ma już za sobą patriotyczne uniesienia młodości i przerwę w nauce z powodu relegowania za udział w manifestacji zorganizowanej z okazji rocznicy kościuszkowskiej. W Wieluniu może rozpocząć pracę, założyć rodzinę i ukryć się przed wścibskim okiem carskich sługusów.

Po rozpoczęciu pracy żeni się z Feliksą z Boratyńskich (1871–1965) i zamieszkuje przy ul. Śląskiej 3. W 1904 r. na świat przychodzi syn Tadeusz, późniejszy znakomity medyk w Skierniewicach. Tymczasem L. Wagner poznaje miasto i ludzi, stopniowo buduje swoją pozycję zawodową jako wzięty chirurg. A warunki w Wieluniu są raczej trudne. Choć w mieście istnieje nowoczesny – jak na tamte czasy – szpital, zaprojektowany przez samego Henryka Marconiego według najlepszych wzorców europejskich, stan sanitarny miasta jest katastrofalny. Jak pisze znakomity znawca dziejów regionu profesor Tadeusz Olejnik, właśnie ten stan sanitarny, w połączeniu z olbrzymim bezrobociem, tworzą mieszaninę wybuchową. W mieście brakuje kanalizacji i ujęć zdrowej wody pitnej, a prymitywne ubikacje są miejscem zakażeń. Do tego co jakiś czas groźne choroby – takie jak tyfus – sieją spustoszenie szczególnie wśród biedoty, a po pierwszej wojnie światowej mieszkańców dziesiątkują także epidemie, m.in. jaglicy i gruźlicy. To zresztą specyfika wielu ówczesnych miast, miasteczek i wsi, nie wyłączając stołecznej Warszawy czy szybko rozwijającej się Łodzi.

Doktor dostrzega nie tylko fatalny stan sanitarny i choroby w ówczesnym Wieluniu, plagą są też choroby weneryczne i ciemnota wielu mieszkańców utrudniająca wręcz popularyzację higieny czy najnowszych metod leczenia. Odzyskanie przez Polskę niepodległości w końcu roku 1918 niewiele zmienia ten stan. W okresie międzywojennym w 7 salach szpitala znajduje się zaledwie 40 łóżek, pracuje tu tylko 3 medyków, oprócz Ludwika Wagnera także Józef Kasiński i Henryk Schwalbe. Z czasem w zaadaptowanym budynku dawnego przytułku powstaje oddział położniczy. Wielkim wysiłkiem społeczeństwa w 1926 r. udaje się zakupić za 10 tys. zł aparat RTG.

Ludwik Wagner widzi potrzebę zmian i uzdrowienia Wielunia. W 1919 r. powstaje w mieście Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Od początku kieruje nim L. Wagner (aż do 1934 r.). Stawia na zwalczanie epidemii chorób zakaźnych i upowszechnianie oświaty sanitarnej. Efekty są dalekie od oczekiwań medyka.

Doktor cieszy się szacunkiem społeczeństwa, a także autorytetem w swoim środowisku, m.in. kieruje wieluńskim oddziałem Związku Lekarzy RP. Na początku lat trzydziestych przychodzi jednak zmęczenie i zniechęcenie, choć sytuacja leczenia zmienia się tu na lepsze, o czym świadczy choćby fakt, że prywatną praktykę lekarską w 1934 r. prowadzi w mieście aż 9 medyków. W tym samym roku L. Wagner wycofuje się z działalności w PCK, wkrótce przestaje też pełnić obowiązki dyrektora szpitala. Nie udziela się także we władzach Wieluńskiego Towarzystwa Muzycznego „Lutnia”, które zostaje rozwiązane w 1934 r. Nadal jednak prowadzi prywatną praktykę lekarską.

W ślady ojca idzie syn Tadeusz, kończąc studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim i specjalizując się w Szpitalu Okręgowym w Toruniu, a potem, w 1939 r., przenosi się do stolicy, gdzie pracuje w kilku szpitalach. Podczas wojny ratuje przed śmiercią setki osób, m.in. żołnierzy podziemia i 700 pacjentów szpitala w Tworkach. Po zakończeniu wojny na trzynastcie lat wiąże się ze Skierniewicami, gdzie żyje także jego ojciec. Tu zresztą Ludwik Wagner umiera w 1948 r. i pochowany zostaje na cmentarzu św. Józefa.

Ryszard Poradowski

Panaceum 07-08/2022